



Poeta, prozaik, eseista. Autor dziewięciu zbiorów wierszy, w tym wyborów poezji *Kaligrafia zdziwienia* (Biblioteka „Frazy” 2011) i *Poezje wybrane* (seria Biblioteka Poetów, LSW 2012). Opublikował również powieści: *Doświadczenie* (nagroda wyd. MAW 1986) i *Furta* (Nagroda Fundacji Kultury 2001) oraz zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* i dramat *Kontynenty* (w repertuarze krakowskiego Teatru bez Rzędów). Jest także autorem monografii o wynalazcy Janie Szczepaniku i eseju o życiu i twórczości Franciszka Pika-Mirandoli, również esejów, recenzji, artykułów o tematyce kulturalnej i słuchowisk radiowych. Za twórczość literacką otrzymał nagrody ogólnopolskie i lokalne, w tym m. in. im. Stanisława Piętaka, im. Ryszarda Milczewskiego-Bruno, Fundacji Kultury oraz nagrody miast Rzeszowa i Krosna. Mieszka w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu.

Dwa szepty przed świtem

Dwa szepty przed świtem
Napadają mnie od utraty dzieciństwa
Zwłaszcza na długim dniu
W najkrótsze noce

Jak wtedy
W ich łóżku: dwa szepty
Dwa westchnienia
Szloch matki
Skrzypnięcie łóżka i kroki
Ojca prosto w sad

Dwa szepty przed świtem
Zmiażdżyły moje uszy i oczy
Nawet smak omotany zapachami

Dlatego
Kiedy słyszę szep
Narasta we mnie strach

Dlatego niekiedy szlocham:
Niech skona ten strach
Wtedy on pęcznieje
Rośnie i boli i łkam

To skowyt psa którego kąsa
Kopnięcie podłej nogi.

Wychodzę

Wychodzę z psem,
który nie wróci beze mnie.
Wierność towarzyszy mi
jak negatyw cienia

Uważnie śledzi młode sarenki
o zmierzchu. W niedziele i święta
o świcie.

I wtedy wyrывa się,
szczeka głośnie i szybciej
aż słyhać chlupot ochłapu
jego języka.

Ten pies nigdy nie widział słońca.
Nie smakował deszczu.
Szczelnie zamknięty
w klatce moich żeber.

Jest wierniejszy niż
najwierniejszy pies.
Pójdzie wraz ze mną do końca –
moje dyszące,
szczekające jeszcze serce.

Wiruje na ekranach zdjęcie
samotności papieża Franciszka:
daleko za jego plecami rój purpuratów chronionych
przez parasole z czerwonych piasek Ich nieme twarze
wchłania droga ku wyjściu
Samotność na środkowym krześle
w pierwszym pustym rzędzie rozgląda się za rozproszoną tablicą
Osiem błogosławieństw – poszukuje jej w bryłach
lodu pustynnych piachach w zaćmionym powietrzu

Ilu braci i sióstr opuści ten padół cierpiąc
na strach ilu na raka szyderstw ilu na ból
z powodu zakatowanej Miłości

Jedynie Miłosierdzie wie
która kromka większa która olbrzymia
która cieniem opłatka

Grzmoty z niebios kruszą góry skały
najmniejsze nawet kamyki i dna wód:
Echa – dudnią po Słowach *tak tak nie nie*

W Roku Miłosierdzia

Dom na wzgórzu

Zosi Barteckiej

Na wzgórzu dom mi wybuduj
Drewniany – powiedziała

nie bój się ognia on przychodzi tylko jeden raz

Nasze pożary spopieliły już stare zagrody
teraz na wzgórzu mogą kwitnąć jedynie
sine smugi powojów na secesyjnych ostach –
rysunki na herbacianych kartonach
stalowe akwarele spod Fudzi

Przepadło Wszystkie wzgórza zstąpiły w morza
Drzewa spłynęły tratwami Noe płacze

W tym samym czasie

Słyszę harfę Dawida. Lecz
Psalmy Sieroce śpiewa ktoś w płaszczu
z białymi skrzydłami do kopyt. Radio
podaje w tym samym czasie, że archeolodzy
odkryli trzy dodatkowe boskie przykazania –
wszystkie piętują grzech zaniechania.

W tym samym czasie w kaplicy na głos
modli się staruszka: Panie
spraw cud bym zapłaciła rachunek sumienia
i Strażnik Nieba w tym samym czasie
wyciąga rękę po jej siwe włosy. Amen.

*Gdy przyjeżdżam do Krosna,
Lukasiewiczowi się kłaniam*
Jan Zych

Nie przyjeżdżaj do Krosna.

Jakiś szalenięc kazał wypalić trawę
i ziemię pod jego stopami,
wokół zgliszcza i kamienie.
Bukszpanowy płaszcz, bukszpanowe
buty i mosiężna lampa przypominają
Lwów, Mirandolę-Pika, Szczepanika
i hrabiów z twej spółki (och! Karol K.,
och, Tytus T.).
Stoi więc teraz Ignacy
na martwej planecie.
Na karpackiej Grenlandii.

Plastry kaczęńców
jak kosze pomarańczy w słońcu
jeszcze świecą nad Kombornią.
Jeszcze płoną pamięcią o tobie
Zielone skrzypce każdego lata.

Jeszcze nie wszyscy przyjaciele Twoi
pomarli, wzdychają: och, Janie,
Janie korczyński, krośnieński,
meksykański, krakowski. Nasz Janie.

Jednak przyjeżdż – ale z zamkniętymi
oczami – abyś
znów nie umierał, na marne;
Cierpiełeś na *memento
mori* – to choroba nieuleczalna –
a zmiołto cię na *exegi monumentum*.

Lepiej przyjeżdż zimą. Udużone
śniegiem kamienne miasto oddycha wtedy
rzeńskim mrozem.



Mieczysław A. Łyp

Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

W płomieniu naftowej lampy

Szedłem wiejskim kamiennym mostem
W oddali – jak u impresjonistów
jaśniały jaskrawe dachy domów
za dawnym dworem w Nosówce

W rozlewiskach falujących pól
w rozlewiskach rozkołysanych zielenią wzgórz
buchały bukiety złocistych płomieni

Nie wątpiłem w mit o Prometeuszu
ani w blask pierwszej lampy Łukasiewicza
Podziwiałem autentyczność tabliczki asekuracyjnej
wbitej w futrynę drzwi drewnianego domu
na całe 27 lat przed wybuchem powstania listopadowego

Popołudnie 7 czerwca 2016 roku
było wyjątkowo słoneczne i pogodne

Ten płonący opodal skarb ziemi
to uchodzące do nieba
ciągle dziejące się zdarzenie
które samo przechodzi tu
w codzienną wieczność jutra
oswajało mnie z mocą żywiołu

tej wędrowce
po rozpasanych stokach zieleniach
towarzyszyła mi pogodna i słoneczna
jak tamten czerwcowy dzień
Stefania Budowa

Nie wątpiłem w żadne jej słowo
wskazaną groblę granicę
opowieść o dworskich stawach
o krowach pędzonych z Niemiec
w tumanach kurzu w 1945 roku

Na polach dojrzewającej pszenicy
w ogrodach jak dobry sen
rozpościerał się zapach piwonii
Koty pilnie strzegły swoich rewirów
i ogonami kołysały korony drzew
pełne rajskich ptaków
i zwykłych wróbli

Gorejący krzak lilii
zapalał nadchodzący zmierzch

A ja dziś
nad tamtą
minioną już gawędą
zapalam światło wiersza

Rzeszów, 12.06.2016 r.



Zbigniew Michalski

Poeta, aforysta, redaktor i współredaktor pism literackich, animator kultury. Laureat konkursów poetyckich, a także na fraszkę i aforyzm. Założyciel i prezes działającej od 2006 roku Grupy Literackiej „Słowo” przy TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu. Redaktor almanachów jej twórców. Autor tomików poetyckich: *Zakręty* (2008), *Jeszcze* (2009), *Na pięciolinii życia* (2009), *Schody* (2010), *Na przekór gwiazdom* (2016), z którego pochodzą drukowane wiersze.

Na Pacyfiku zachłannych póż

w pobliżu twoich melancholii
między wersami snu ułożę
swą skołowaną głowę
i sennych marzeń opasłe tomy

znów zapomnimy
o świecie z tysiącem wad
gdy wędrujące po niebie ptaki
gdzieś za horyzont

tak daleko
że tam diabeł mówi dobranoc
zanoszą nasze
najstraszniejsze myśli

na Pacyfiku zachłannych póż
katamaranem dwojga serc

dogonimy kolejny dzień
przy mieliźnie porannej zorzy

Relacja z wieży Babel

już nie zwieńczymy jej kopuły
pojedynczym promieniem nadziei
wszak mówimy
wieloma napastliwymi językami

dziś
gdy każde słowo pachnie błagą
wojenkami budowana aura
pęka w szwach od przesyty zgiełku

trudno wznosić malowane jutro
bez czarnych chmur nad głową

bramę chwały
którą dumnie przekroczą
nowe pokolenia budowniczych

z pomieszania z poplątania
winowajcy
a zarazem jedyni sprawcy
szukamy sami pośród siebie

rozbitej
własnymi rękoma potęgi

O jeden wers za daleko

szukałem cię niecierpliwie
na ulicach Rzeszowa
słodka Ewo z samego dna pamięci

było mi całkiem obojętne
gdzie mieszkasz
w śpiewie ptaków czy w odgłosie
tętniącego miasta

mogłaś być przecież dla mnie
drogą która się nigdy nie skończy
aniołem co osłania swym skrzydłem
każdy ryzykowny krok

lecz byłaś jedynie kiepską ucieczką
przez resztę poniedziałku

najłatwiej czasem samemu zabrnąć
o jeden wers za daleko
potrącić zgoła przypadkową strunę

co wyda tajemniczy
i nieprzewidywany dźwięk

Z chruśniaku Leśmiana

długo
układałem puzzle domysłów
z *Mistrza i Małgorzaty*
w logiczną całość
wysmakowaną kwintesencję

na próżno

nie będę zaśmiecał karty
bałwochwalczym moralitetem
choćby było
więcej niż tysiąc powodów
do ponownej legalizacji
czarciej ewangelii

zresztą
sama Małgorzata
byłaby jej słabym ogniwem
naprzeciw samej Zuzanny
która wprost
z chruśniaku Leśmiana

przekroczyła bez pruderii
próg mojego serca